

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 37 (838) 12 WRZEŚNIA 1976 R.

2 zł



**Arcybiskup Utrechtu**

**Jego Eminencja MARINUS KOK**

**Przewodniczący Międzynarodowej Konferencji**

**Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej**

**13–18 września 1976**

**MKBS-Wiedeń**

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów (5,16-24). Bracia! Według ducha postępujcie, a pożądliwościom ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie czynili cokolwiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, takie jak: porubstwo, nieczystość, bezwstyd, rozpusta, bałwochwalstwo, gusła, nieprzyjaźnie, swary, zawiści, gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, zazdrości, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne; o których mówię wam, jak i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają, Królestwa Bożego nie dostąpią. A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądliwościami.

EWANGELIA św. według Mateusza (6,24-33). Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo

jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. A przeto powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze, w co byście je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze niż pokarm, a ciało niż odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niżli one? I kto z was rozmyślając może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę trawę polną, która dziś jest a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakóż daleko więcej was, małej wiary. Nie troszczycie się tedy, mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

## Nie możecie Bogu służyć i mamonie

Bywa, że niejednokrotnie w życiu musimy iść sobie nawzajem na kompromis, na ustępstwa. Odnosi się to zwłaszcza do życia małżeńskiego. Bóg jednak nie chce żadnych kompromisów, Bóg żąda od nas jasnego stanowiska, zdecydowanego wyboru. Albo będziesz gorącym, albo zimnym — innej alternatywy nie ma i być nie może. Człowiek wierzący, skoro raz opowiedział się po stronie Boga, powinien i musi być zdecydowany oraz konsekwentny.

„Nie możecie Bogu służyć i mamonie” — mówi do nas Chrystus. Nie można być wiernym równocześnie dwom panom, nie można w równym stopniu angażować się w dwie przeciwstawne sobie dziedziny życia. Kto wybrał Boga — jako najważniejszy autorytet, największą miłość — winien bez reszty, bez zastrzeżeń temu właśnie Autorytetowi się oddać, zaufać. Dopiero na bazie tego zaufania można budować swoje życie, można mieć nawet pewność, że praca i wysiłki nie pójdą na marne, nie zostaną unicestwione.

Po pobieżnym przeczytaniu dzisiejszej Ewangelii św. wydaje się, że Chrystus Pan zaleca beztrudnie, sielankowe życie bez trudu, bez pracy. Zwolennicy zaś teorii o przeznaczeniu mogliby posługiwać się tym tekstem na poparcie swoich poglądów. Jednak tak nie jest. Chrystus nie pochwała nieróbstwa, nie zaleca też oczekiwania na pokarm i ubranie z założonymi rękami. Pan Jezus chce jedynie podkreślić, że łatwiej jest człowiekowi żyć, jeśli ufa Bogu i wierzy w pomoc Bożą. Pragnie to ludzkie życie uczynić pogodniejszym i spokojniejszym:

„Nie troszczycie się tedy o jutro: albowiem jutrzejszy dzień sam o siebie troskać się będzie. Dostyć ma dzień swojej nędzy” (Mt. 6, 34).

Człowiek, goniąc za pozornym, złudnym szczęściem, traci czasem zdrowy rozsądek, zmierza bowiem do osiągnięcia doczesnych przyjemności za wszelką cenę i wszelkimi dostępnymi środkami. Bardzo często nie zdaje sobie sprawy z tego, że te dobra, do których tak bezwzględnie dąży, nie przyniosą mu upragnionego szczęścia, nie dadzą zadowolenia. Oczywiście, człowiek powinien zdobywać dla siebie dobra doczesne, powinien odkrywać tajemnice przyrody i postępować zgodnie z wolą Bożą: „Napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną” (Rodz. 1, 28). Ale uwaga: — nie powinien osiągać tego wszystkiego kosztem innych ludzi, na drodze nieuczciwości i zbrodni. Pan Bóg wskazał człowiekowi inną drogę — drogę cnoty. Wszystko zaś, co posiada, winien traktować jako elementy potrzebne do życia, nie zaś jako najważniejsze i jedyne. „Albowiem, gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie” — mówi Pismo św.

Dawni chrześcijanie powiadali: „ad maiora nati sumus” — tj. do wyższych rzeczy jesteśmy stworzeni. Dlatego też pierwsi wyznawcy Chrystusowi nie przywiązywali większej wagi do dóbr materialnych, a nawet — jak mówią nam Dzieje Apostolskie — sprzedawali swoje majątki, a pieniądze oddawali do wspólnej kasy, by korzystać z nich mogli wszyscy. Podyktowane to było troską o ubogich. Z biegiem jednak czasu te piękne idee zostały zapomniane, a przedstawiciele Kościoła pławili się w przesadnych dobrach prowadzących do rozpusty i upadku życia moralnego. Dlatego też Hus m.in. napiętnował wyzyskiwanie wiernych przez duchownych, dlatego z historycznymi tezami wystąpił Luter, by przypomnieć pierwotne, chrześcijańskie wzory ewangeliczne i dlatego zrodził się ruch franciszkański, aby na drodze ubóstwa, wy-

rzeczenia się mamony, służyć bezgranicznie Bogu i człowiekowi.

Słynny pisarz hinduski, Radindranath Tagore, laureat nagrody Nobla, w bardzo ostrych słowach skrytykował zachodnio-europejską gonitwę za dobrami materialnymi i lekceważenie wartości duchowych. Wydaje się jednak, że i dziś takie i podobne głosy byłyby bardzo aktualne. Nie chcemy rezygnować z postępu technicznego, nie chcemy żyć w biedzie. Na pewno wszyscy pragniemy żyć spokojnie i dostatnio, ale uważamy, że dobra materialne powinny być dzielone sprawiedliwie, by nikt nie był głodny, by ludzie w wielu rejonach globu ziemskiego nie umierali z głodu, niedostatku, braku opieki lekarskiej lub niewłaściwych warunków higienicznych.

Z czasów wojny trzydziestoletniej zachował się pewien napis: „vive, ut vivas” — żyj, żebyś żył. Czyli innymi słowy: wszystko ma służyć człowiekowi po to, aby żył; nie zaś żyjemy po to, by przesadnie gromadzić dobra doczesne. Podobne jest i nasze powiedzenie: jemy po to, by żyć; a nie żyjemy po to, by jeść.

Chrystus mówi do nas: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego”. Nie wyklucza tym samym, by po oddaniu pierwszeństwa Bogu, pracować i troszczyć się o chleb powszedni. Każę się nam modlić: „chleba powszedniego, daj nam dzisiaj” ale równocześnie przypomina, że nie samym chlebem człowiek żyje. Doczesność wiąże się z wiecznością, a królestwo Boże nie klóci się z królestwem ziemskim. Św. Paweł Apostoł napomina nas: „Jeśliście wspólnie powstali z Chrystusem, co w górze jest, szukajcie co w górze jest, miłujcie, a nie co na ziemi” (Kol. 3, 1).

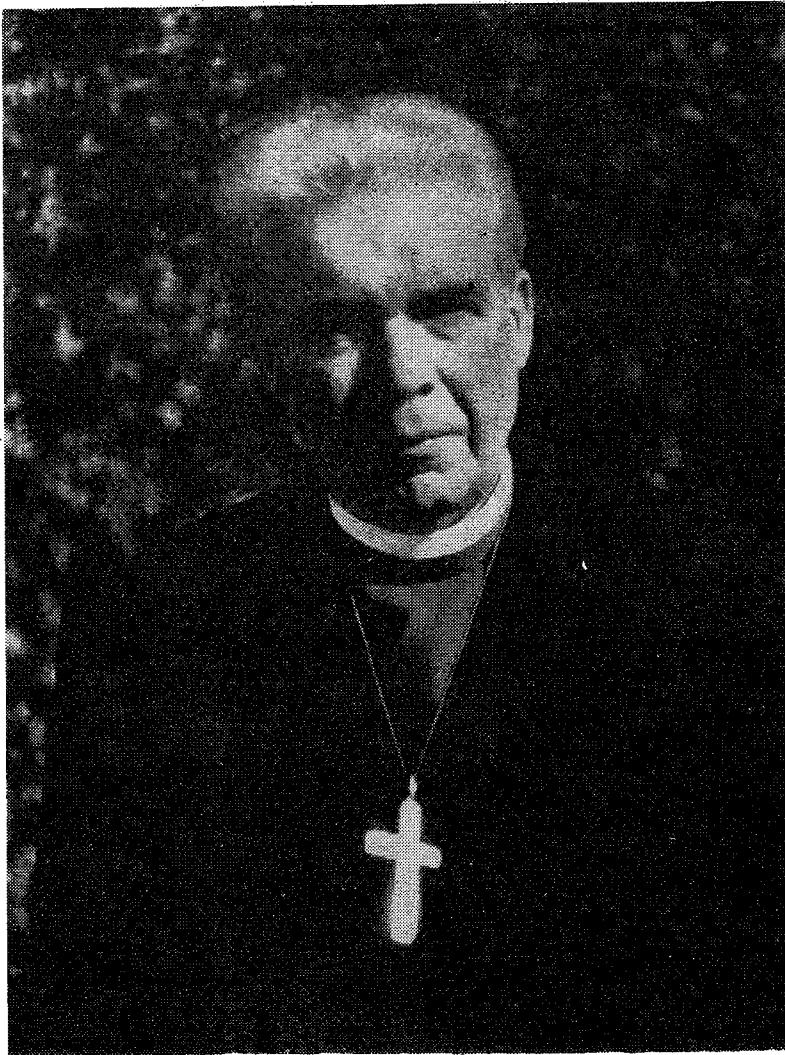
Ks. ZYGMUNT MĘDREK

Taką troistość ekumenizmu uznaje również Visser't Hooft, były sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, w deklaracji zatytułowanej „Czy Genewa jest równorzędna Konstantynopolowi i Rzymowi”, w której podkreśla „Genewa nie jest takim ośrodkiem jak Konstantynopol i Rzym. Genewa bowiem nie jest centrum kościelnym, ale międzykościelnym”. Na tę zasadniczą różnicę należy zwrócić uwagę w następujących wywodach.

Obecnie istnieje nie jeden, lecz trzy rodzaje ekumenizmu, które w mniejszym lub większym stopniu konkurują ze sobą w roszczeniach do reprezentowania całego Kościoła. To, że często są one sprzeczne w rozumieniu swoich zobowiązań ekumenicznych można wprawdzie wytłumaczyć na podstawie historii oddzielonych Kościołów, ale pozostaje głęboka anomalia, może nawet głębsza, aniżeli różnorodność samych Kościołów. Nasuwa się również pytanie, czy i w jaki sposób można sprowadzić do wspólnego mianownika te trzy koncepcje ekumenizmu, w jaki sposób dadzą się one pogodzić ze sobą. Na to pytanie chcemy odpowiedzieć w ten sposób, że nawiązując do powyższego przedstawienia sytuacji, będziemy próbowali ukazać, jakie stanowisko zajmuje Kościół Starokatolicki — który przyznaje się do ekumenizmu starokatolickiego — w stosunku do dwóch pozostałych rodzajów ekumenizmu.

Kościół Starokatolicki przyznawał się — jak już wspomnieliśmy — do ekumenizmu jeszcze przed zaistnieniem ekumenizmu współczesnego, tzn. przed wystąpieniem w chrześcijańskiej opinii publicznej dwóch pozostałych jego rodzajów, które stały się punktem wyjściowym rozmów obejmujących cały świat i pertraktacji na konferencjach. To czasowe wyprzedzenie ma swoją przyczynę w tym, że dla starokatolików zasady ich ekumenizmu były takie same jak zasady powstawania ich Kościoła. Według tych zasad może dojść do połączenia ekumenicznego Kościołów tylko w taki sposób, że będą one poszukiwać zgodności w podporządkowaniu się Jezusowi Chrystusowi, jednemu Panu Kościoła, w posłuszeństwie dla Jego Słowa przekazanego w Piśmie Świętym, w utrzymaniu zgodności z wiarą i ustrojem starego, niepodzielnego Kościoła, a przez Niego z Kościołem jednym i całym. Tylko na tej określonej ściśle, ale daleko idącej podstawie, może być — w przekonaniu starokatolików — osiągnięta jedność Kościoła. Ekumenizm winien być chrystocentryczny oraz — przez swoje powiązanie ze starym i jednym Kościołem — katolicki i apostołski.

Co do punktu pierwszego istnieje dzisiaj między rozdzielonymi Kościołami daleko idąca zgodność, większa aniżeli się na ogół uważa i jakby to miało wynikać z ducha litery. Ogólnie uznaje się, że Pismo święte, przez które Chrystus przemawia do Kościoła — *prima regula fidei* — winno być najwyższą wytyczną wiary. Tę tezę — która w szczególności może być bardzo różnie interpretowana pod względem teologicznym — uznają nie tylko odnośne Kościoły reformowane, ale i prawosławne (por. teza 9



Ks. bp prof. dr Urs Küry — wieloletni zwierzchnik Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii oraz sekretarz Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (obecnie w stanie spoczynku)

bońskich pertraktacji unijnych z 1874 r.) a ostatnio w sposób wprost zaskakujący również teologowie rzymskokatolicki, którzy mówią wręcz o katolickiej „zasadzie sola scriptura” (Küng). Ważniejszą jednak rzeczą, niż

formalna zgodność co do zasad sformułowanych w ten czy inny sposób, jest to, że zaczyna się nawiązywać daleko idąca zgodna współpraca między katolickimi, prawosławnymi i protestanckimi teologami w egzegezie Słowa, za-

równy w stosowaniu metody tej egzegezy, jak i w konkretnych badaniach.

Trudniej jednak jest uzyskać ogólną akceptację dla obowiązku katolickiego i apostołskiego ekumenizmu rozumianego tak, jak on się historycznie ukształtował w starym, nie podzielonym Kościele. Jak Kościół Starokatolicki pojmuje ten obowiązek, nie musi być tutaj ponownie przedstawiane. Chcemy tylko zwrócić uwagę na jeden zasadniczy punkt: Nie chodzi przecież o to, aby oczekiwać, że obecne Kościoły częściowe przyjmują bez zastrzeżeń wiarę, ustrój i instytucje starego Kościoła albo będą go naśladować, lecz o to, aby przyjęły do wiadomości podstawowe decyzje i realizowały je w wierze. Realizacja ta winna odbywać się przy zastrzeżeniu pełnej wolności, w dokonywaniu — w oparciu o Słowo Boże — uzupełnień i korektur w decyzjach starego Kościoła, respektując oczywiście ich zasadniczą nieodwracalność. Realizacja ta powinna również obejmować próbę uzgodnienia decyzji późniejszych Kościołów częściowych z wielkimi zasadniczymi decyzjami starego nie podzielonego Kościoła.

Tak więc — biorąc pod uwagę to, co już wyżej powiedziano o ogólnej sytuacji ekumenicznej — tylko w tym nie podzielonym w sensie historycznym ekumenicznym Kościele pierwszego tysiąclecia, usłyszeliśmy już kiedyś głos jednego i całego Kościoła, którego poszukujemy dzisiaj. I ten głos przeszłości nie może być nie dosłyszany, jeśli ma dojść w przyszłości do ekumenizmu, który będzie reprezentował w swoich wymiarach prężniejszych i czasowych una sancta, jeden święty Kościół Jezusa Chrystusa.

(Na podstawie książki bpa U. Küry'ego: *Kościół Starokatolicki*, Stuttgart, 1966).



Uczestnicy sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Amersfoort (8 — 12 lipca 1975 r.)

**Biskup Tadeusz R. Majewski**

# Sprawozdanie z działalności Kościoła Polskokatolickiego za okres od Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej odbytej w dn. od 8 do 12 lipca 1975 r. w Amersfoort

Eminencjo, Czcigodny Księżu Arcybiskupie,  
Dostojni Bracia w Urzędzie Biskupim,  
Przewielebni Bracia.

W sprawozdaniu moim podam fakty, wydarzenia i aktualne sprawy o życiu, działalności i rozwoju Kościoła Polskokatolickiego w Polsce od ostatniej Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej odbytej w Amersfoort (8—12 lipca 1975 r.) — do chwili obecnej.

W dniu 23 lipca 1975 r. zwołałem do Warszawy Sesję Rady Synodalnej, na której m.in. złożyłem dokładne sprawozdanie z prac, działalności i postanowień MKBS. Zgodnie z zaleceniem MKBS na Sesję tę zaprosiłem Biskupa Tymoteusza Kowalskiego i Biskupa Stanisława Jałosińskiego.

W dniach od 19—30 sierpnia 1975 r. wraz z ks. mgrem Wiktorem Wysoczańskim, braliśmy udział w kolejnym DIALOGU PRAWOSŁAWNO-STAROKATOLICKIM w Chambesy, gdzie reprezentowaliśmy również Polski Narodowy Katolicki Kościół w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii. Z wszystkimi referatami, dokumentami i postanowieniami Mieszanej Komisji Prawosławno-Starokatolickiej zapoznaliśmy J. Eminencję Metropolitę Bazylego, ks. prof. dr Jerzego Klingera oraz profesorów i wykładowców Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — Sekcji Starokatolickiej.

W dniach od 28 września do 3 października 1975 r. pięcioosobowa delegacja Kościoła Polskokatolickiego z Polski (Biskup Tadeusz R. Majewski, ks. mgr Wiktor Wysoczański, ks. mgr Jerzy Szotmiller, p. Czesława Gawińska, p. Maria Pamuła) — wzięła udział w obradach XIV — Powszechnego Synodu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Buffalo, N.Y.

Po zakończeniu XIV — Synodu PNKK wyjechał do Scranton, Pa, ks. mgr Wiktor Wysoczański, który w Wyższym Seminarium Duchownym im. H. Savonaroli, wygłosił gościnnie kilka wykładów na temat starokatolicyzmu.

W dniach od 23 listopada do 10 grudnia 1975 r. brałem udział w V — Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Nairobi. Reprezentowałem tam Kościół Polskokatolicki w Polsce i Polski Narodowy Kościół Katolicki w St. Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii.

W Nairobi wraz z Jego Eminencją Arcybiskupem Utrechtu Marinusem Kokiem, odbyliśmy wspólną konferencję z Jego Eminencją Arcybiskupem Canterbury Donaldem Cogganem. Potwierdziliśmy stanowisko Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich wyrażające kategorię sprzeciw w sprawie ordynacji kobiet.

W dniu 15 stycznia 1975 r. w Warszawie w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej odbyło się sympozjum poświęcone V Zgromadzeniu w Nairobi. Wygłosiłem na tym sympozjum referat pt. V — Zgromadzenie w Nairobi w refleksji starokatolickiej. Inne problemy, stanowiące przedmiot obrad V Zgromadzenia, omówili w swych referatach: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz i p. mgr Jerzy Anchimiuk.



**Bp TADEUSZ F. ZIELIŃSKI**  
Pierwszy Biskup PNKK  
w Stanach Zjednoczonych  
i Kanadzie

W imię Boże wkroczyliśmy w 1976 rok, aby kontynuować pracę duszpastersko-misyjną zgodnie z programem zaakceptowanym przez VI Ogólnopolski Synod.

W związku z 55 rocznicą zorganizowania Kościoła Polskokatolickiego i 30 rocznicą uzyskania przez Kościół prawnej legalizacji w Polsce, zaprosiłem na nasze uroczystości jubileuszowe Pierwszego Księdza Biskupa Tadeusza F. Zielińskiego, księży Polskokatolickiego i świeckich przedstawicieli Naczelnej Rady PNKK ze Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Na nasze uroczystości przybyli do Polski: Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz F. Zieliński, Biskup Ordynariusz Franciszek Rowiński, Wikariusz Generalny Misji w Brazylii ks. sen. Bronisław Wojdyła, ks. sen. A. Cwikliński z Kanady i państwo Gazdowie z USA.

Uroczystości jubileuszowe Kościoła Polskokatolickiego w Polsce rozpoczęliśmy dziękczynnym nabożeństwem odprawionym w katedrze warszawskiej. Następnie w dniu 11 lutego 1976 r. odbyła się Sesja Naukowa Rady Synodalnej w siedzibie Polskiej Rady Eklezjologicznej. Udział w niej wzięli wszyscy zwierzchnicy Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Eklezjologicznej. Władze Państwowe reprezentował wicedyrektor Urzędu do Spraw Wyznań ob. mgr Tadeusz Dusik.

Na Sesji Naukowej zostały wygłoszone następujące referaty:

„Droga do legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL”.  
Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI.  
„Refleksje o sytuacji prawnej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce międzywojennej i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”  
Ks. mgr Wiktor WYSOCHAŃSKI.  
„Powstanie i rozwój Kościoła Polskokatolickiego w analitycznej retrospekcji filozoficzno-socjologicznej”.  
Biskup prof. dr Maksymilian RODE.  
„Liturgia Kościoła Narodowego”  
Ks. doc. dr Edward BALAKIER.

Uczestnicy uroczystej Sesji Naukowej Rady Synodalnej, po wysłuchaniu referatów i szerokiej dyskusji, złożyli deklarację potwierdzającą patriotyczny stosunek Kościoła Polskokatolickiego do Narodu i Państwa Polskiego.

Z okazji uroczystości jubileuszowych Kościoła Polskokatolickiego Jego Eminencja Metropolita Prawosławny Arcybiskup Bazyl, w wykonaniu uchwały Synodu Biskupów Prawosławnych, dokonał dekoracji orderem św. Marii Magdaleny I klasy: Biskupa Tadeusza F. ZIELIŃSKIEGO, Biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO, Orderem II klasy: Biskupa Franciszka ROWIŃKIEGO.

Wysokie odznaczenia kościelne nadane Nam przez w. Kościół Prawosławny w Polsce są wyrazem serdecznych, przyjaznych i braterskich uczuć tego Kościoła dla całego Kościoła Narodowego.

Na moje ręce wpłynęły także gratulacje, życzenia pozdrowienia od J. Eminencji Arcybiskupa M. KOKA i innych Braci w Urzędzie Biskupim. Składam za to

nych A.P. Zaznacza się ona nie tylko w pracy duszpasterskiej, ale stanowi równocześnie przedłużanie procesu wynaradawiania się Polaków i służy w zachowaniu polskości wśród polskiej emigracji.

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej na Sekcji Teologii Starokatolickiej studiuje obecnie 15 studentów. Studia w tej uczelni trwają 5 lat. Studentów — klerycy mieszkają w Domu Alumna przy ul. Wilczej 31 w Warszawie. W roku akademickim 1976/77 mamy 7 zgłoszeń na pierwszy rok studiów. Pragnę nadmienić, iż w roku 1976 udzieliłem 5 diakonom święceń kapłańskich. Nowo wyświęceni księża zostali mianowani wikariuszami w poszczególnych parafiach.

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie jest zatrudnionych 5 pracowników naukowych z Kościoła Polskokatolickiego:

1. Biskup prof. dr Maksymilian Rode  
Kierownik katedry współczesnych kierunków społecznych i filozoficznych.
2. Dr Jan Maluszyński  
Kierownik katedry Teologii Starokatolickiej.
3. Ks. dr Edward Balakier  
docent
4. Ks. mgr Wiktor Wysochański  
wykładowca
5. Ks. mgr Tomasz Wójtowicz  
starszy asystent.

Przy omawianiu spraw personalnych kleru muszę powiedzieć w moim sprawozdaniu i o tym, iż po VI Ogólnopolskim Synodzie Kościoła w Polsce (15.V.1975), po wyczerpaniu wszelkich środków zarad-

rafii Kotłów, która przed kilkoma laty łącznie z ks. dziekanem Zygmuntem Koralewskim przeszła pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego, do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło 406 — dzieci i młodzieży. Sakramentu Bierzmowania w tej parafii udzielił się wspólnie z Pierwszym Biskupem Tadeuszem F. Zielińskim. W jednym przypadku do udzielenia Sakramentu Bierzmowania w parafii w Poznaniu, delegowaniem Wikariusza Generalnego Diecezji Wrocławskiej — ks. mgra Antoniego Pietrzyka.

10 lipca 1976 r. gościliśmy w Warszawie 5 studentów — kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego im. H. Savonaroli ze Scranton, Pa., którzy przybyli do Polski, aby pogłębić znajomość języka polskiego i polskiej kultury. Kościół w Polsce zapiekuje się nimi w czasie trwania dwumiesięcznego studium.

W dniu 21 lipca 1976 r. przybyła do Warszawy 160-osobowa wycieczka wyznawców Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła ze Stanów Zjednoczonych A.P. z Biskupem Ordynariuszem Franciszkiem Rowińskim na czele.

Wśród uczestników wycieczki przybyli członkowie Zjednoczonych Chórów PNKK w Chicago, Ill., którzy wystąpili na Festiwalu Chórów Polonijnych w Koszalinie, zdobywając nagrodę Wojewody Koszalińskiego.

W dniu 22 lipca, w święto Odrodzenia Polski, we wszystkich kościołach i kaplicach Kościoła Polskokatolickiego w Polsce zostały odprawione uroczyste, dziękczynne Msze św. w intencji błogosławieństwa Bożego dla Ojczyzny i tych, w których dłonie został złożony ster rządów OJCZYSTEGO DOMU.

Centralne uroczystości odbyły się w katedrze św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. W uroczystej Mszy św. udział wzięli: Ordynariusz Diecezji Wrocławsko-Szczecińskiej Kościoła Prawosławnego J.E. Biskup Aleksy, przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, duchowieństwo diecezjalne oraz ponad 1.200 wiernych.

W katedrze wrocławskiej, w naszych kornych modlitwach, pamiętaliśmy również o tych, przez których Opatrzność dała nam wyzwolenie. Modliliśmy się za bohaterów i patriotów, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli swe życie i przeleli swoją krew. Prosiłiśmy Wszechmogącego Boga, by błogosławił Ojczyznę naszą i jej kierownictwu we wszystkich dobrych przedsięwzięciach, by wspierał wszystkich stojących na straży pokoju i szczęścia Polskiego Narodu.

Raz jeszcze wspominaliśmy męczeństwo ponad sześćciu milionów Braci męczenników i bohaterów Narodu Polskiego, ofiar II Wojny Światowej — ofiar faszyzmu. Z tej bezcennej ofiary wyrasta NOWA POLSKA.

Z katedry wrocławskiej wracałem z wielkim zadowoleniem i z poczuciem dobrze wypełnionych obowiązków, z wdzięcznością dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do jej odbudowy, a tym samym do zagojenia jeszcze jednej wojennej rany. Przy tej okazji udzieliłem publicznej pochwały Wikariuszowi Generalnemu Diecezji Wrocławskiej, ks. Antoniemu Pietrzykowi, za jego gorliwą pracę w diecezji. Wyraziłem wielką radość i udzieliłem także pochwały proboszczowi katedry ks. kanclerzowi Wiesławowi Skołuckiemu.

Daje on przykład innym kapłanom z jakim poświęceniem i samozaparcem należy prowadzić duszpasterstwo parafialne, aby uzyskać dobre owoce pracy.

W dniu 25 lipca br. w parafii w Bolesławiu, w której przed dziewiętnastoma laty ponad 6.000 wiernych przyjęło jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego, poświęciłem i konsekrowałem cztery dzwony.

Dużą i pomocną rolę duszpastersko-misyjno-propagandową odgrywają nasze wydawnictwa kościelne. Wydajemy:

Katolicki Tygodnik „RODZINA”  
w nakładzie 15.000 — egz.

Kwartalnik Teologiczno-Filozoficzny  
„POSLANNICTWO”  
przeznaczony dla dokształcania teologicznego naszego duchowieństwa w nakładzie 1.000 — egz.

Kalendarz Katolicki  
w nakładzie 10.000 — egz.

Zostały rozpoczęte prace nad nowym katechizmem. Do końca roku bieżącego całość materiału zostanie przedstawiona do akceptacji Rady Synodalnej przez ks. doc. Edwarda Bałakiera.

W roku 1977 ukaże się w druku popularno-naukowa książka o Kościele Polskokatolickim. Jej autorem jest ks. mgr Wiktor Wysochański.



Organizator PNKK  
FRANCISZEK HODUR  
— Biskup



Bp TADEUSZ R. MAJEWSKI  
— Przewodniczący Rady Synodalnej  
Kościoła Polskokatolickiego

serdeczne podziękowanie Waszej Eminencji i Czciogodnym Braciom Biskupom. W sposób szczególny dziękuję za modlitwy przyczynne w intencji Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Serdeczne Bóg zapłać.

W okresie sprawozdawczym odbyły się we wszystkich trzech diecezjach zjazdy duchowieństwa połączone z rekolekcjami kapłańskimi. W dniu 10 czerwca 1976 r. odbyło się w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Seminarium Naukowe dla duchowieństwa całego Kościoła Polskokatolickiego. Duchowni naszego Kościoła mieli możliwość przedyskutowania wszystkich zreferowanych referatów wygłoszonych na Sesji Naukowej Rady Synodalnej.

Obecnie w Kościele Polskokatolickim w Polsce podlega mojej jurysdykcji 103 księży. Wśród tych czynnych duchownych posiadamy:

profesorów nadzwyczajnych	1
docentów	1
doktorów	1
magistrów	27
przewody doktorskie otworzyło	7

W ostatnim okresie czasu zostało delegowanych 13 księży z Polski do pracy duszpastersko-misyjnej w Polskim Narodowym Katolickim Kościele w Stanach Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii w tym 1 z tytułem docenta i 7 z tytułem magistra.

Jest to konstruktywna i realna pomoc ze strony Kościoła w Polsce dla Kościoła w Stanach Zjednoczo-

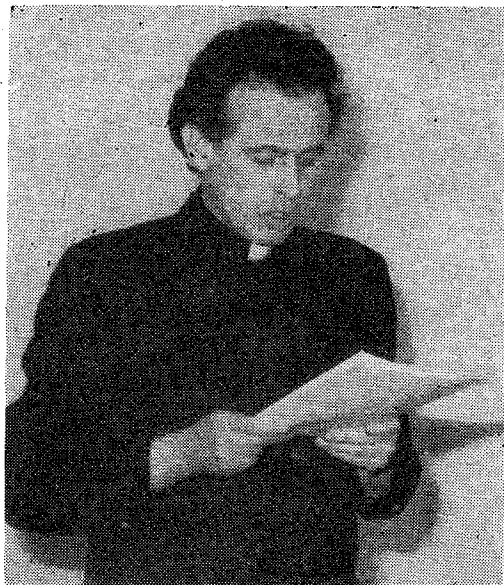
nych i wychowawczych, byłem zmuszony pozbawić 10 księży mojej jurysdykcji i skreślić z listy kleru Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

W okresie sprawozdawczym, w miejscowości Długi Kąt k/Biłgoraju w województwie zamojskim, około 2 500 b. wyznawców Kościoła Rzymskokatolickiego poprosiło o przyjęcie pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Erygowałem tam parafię, dokonałem poświęcenia nowo wybudowanej dużej kaplicy oraz przeznaczyłem dla tej parafii 2 księży. Przy okazji pobytu w Polsce w lutym br. parafię tę odwiedził Pierwszy Biskup Tadeusz F. Zieliński.

Poświęciłem dwa nowo wybudowane kościoły: w Bolesławiu k/Olkusza (27.VII.1975 r.) i w Okole k/Lipska (12.IX.1976 r.). Po zakończeniu naszej Konferencji w Wiedniu już w najbliższą niedzielę, tj. dnia 19 września 1976 r. dokonamy poświęcenia nowo wybudowanego kościoła w Swieciechowie. Mamy także rozpoczętą budowę dwóch nowych kościołów: w Majdanie Leśniowskim k/Chełma i w Grudkach w woj. zamojskim.

W najbliższym okresie czasu będę erygował parafię w Sosnowcu, gdzie pracę duszpasterską prowadzi wspaniale proboszcz parafii ze Strzyżowic, ks. Eugeniusz Stelmach.

W 7 parafiach udzieliłiśmy 798 osobom Sakramentu Bierzmowania. Na uwagę zasługuje fakt, iż w pa-



Jak już Czytelnikom wiadomo, dnia 10 czerwca br. w gmachu Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie odbyło się głośne Seminarium księży Kościoła Polskokatolickiego. Zaprezentowano tam cztery referaty przygotowane z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

Kontynuując naszą relację z wymienionego seminarium, zapoznamy dzisiaj naszych Czytelników z najważniejszymi myślami zawartymi w dwóch dalszych referatach wygłoszonych (w kolejności) przez ks. Wiktora Wysoczańskiego — sekretarza Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego i wykładowcę ChAT oraz przez ks. bpa prof. Maksymiliana Rodego — kierownika katedry Współczesnych Kierunków Filozoficznych i Socjologicznych w ChAT.

Referat ks. Wiktora Wysoczańskiego (skróty)

## Refleksje o sytuacji prawnej Kościoła Polskokatolickiego

Ks. mgr Wiktor Wysoczański wygłosił referat zatytułowany: „Refleksje o sytuacji prawnej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce międzywojennej i w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. We wstępie stwierdził: „Jubileusz XXX-lecia legalizacji naszego Kościoła przez władze państwowe jest naszym wielkim świętem skłaniającym do pogłębionej refleksji. Zanosząc dziękczynne modły do Boga Wszechmogącego i podkreślając doniosłość faktu prawnego uznania Kościoła, mimo woli sięgamy do przeszłości, do klimatu i warunków, w jakich Kościół nasz rozpoczynał swą pracę misyjną, konfrontujemy obecną sytuację Kościoła z sytuacją w jakiej znajdował się on w okresie międzywojennym”.

W części zatytułowanej „Preliminarium historyczne” autor referatu podkreśla, że: „zwierzchnicy ośrodków w Chicago i Buffalo nie zgadzali się na kierunek księdza F. Hodura, na otwarte i zasadnicze zerwanie z biskupami rzymskimi i z Rzymem, i dążenie do reformy w duchu Kościoła prawdziwie Chrystusowego”.

Sprawę tę jasno i zdecydowanie postawiło zgromadzenie parafialne, zwołane przez ks. F. Hodurę w Scranton na dzień 16 grudnia 1900 roku, a więc już po powrocie delegacji z Rzymu i rzuceniu klątwy przez biskupów

rzymskokatolickich na ks. F. Hodurę i „lud z nim współcierpiący”. Zgromadzenie to postanowiło zerwać łączność z biskupami rzymskokatolickimi, a także z kazuistyczną nauką Kościoła Rzymskiego.

(...) W 1904 roku zwołano w Scranton I Synod narodowych i niezależnych parafii, który dokonał wyboru biskupa, zajął się sprawą określenia swego stosunku do Kościoła Rzymskokatolickiego, uchwalił Konstytucję Kościoła i dokonał wyboru Rady Kościoła, a tym samym zamknął kolejne stadium rozwojowe ruchu scrantońskiego.

Ten burzliwy okres narodzin i rozwoju PNNK zostaje uwieńczony w 1907 roku przez fakt przyjęcia przez elekta F. Hodurę sakry biskupiej z rąk biskupów starokatolickich.

W ten właśnie sposób PNNK został włączony w europejski nurt starokatolicyzmu, a jego biskupi odąd posiadają niepodważalną sukcesję apostołską”.

W punkcie drugim referatu, zatytułowanym „Powstanie PNNK w Polsce i jego sytuacja

prawna” czytamy między innymi: „Po ugruntowaniu fundamentów PNNK w Ameryce bp F. Hodur zwrócił uwagę na ziemię ojczyzną — Polskę, postanowił „nieść Słowo Boże także biednym i pokrzywdzonym w Polsce”. I tak w 1919 roku przybywa do Polski z USA ks. B. Krupski celem „zbadania ducha religijnego i możliwości misji w kraju ojczystym”. Następnie przybył do Polski w 1920 roku bp F. Hodur, który odprawił w Krakowie pierwsze nabożeństwo w języku polskim. Po powrocie do Ameryki bp F. Hodur oświadczył: „krótki mój pobyt w Polsce utwierdził mnie w przekonaniu, że w Ojczyźnie zamorskiej powstanie wcześniej czy później Polski Narodowy Kościół (...). Ale musimy się przygotować do misji, do pracy i walki o Chrystusowy Kościół, musimy czekać na wezwanie z Polski, gotowi każdego czasu (...) do czynu”. (...)

W 1926 roku przyjeżdża z wizytą do Polski organizator PNNK bp F. Hodur i dokonuje wizytacji poszczególnych parafii. Podczas wizytacji parafii w Warszawie bp F. Hodur miał wygłosić dla szerzej publiczności odczyt pt. „Emigracja Polska w Ameryce — a Kościół Narodowy”, który zapowiedziano na 21 listopada 1926 roku w kinie „Pan” na Nowym Świecie. Zaniepokojony kler rzymskokatolicki przedsięwziął zamiar udaremnienia tego spotkania. Na godzinę przed odczytem bpa F. Hodura rzymskokatolicki duszpasterz K. Wiśniewski prowokował swych wiernych: „Zalecam Wam, parafianie, byćście tam poszli i z nim się rozprawili, biorę za to odpowiedzialność. Nie bójcie się”. (...)

Biskup F. Hodur usiłował zapobiec gorszącym zajęciom, lecz został wraz z bpem Bończakiem pobity. Bojówka rzymskokatolicka zdemolowała salę. Obecna na sali policja nie interweniowała. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu nie tylko w kraju, lecz także w USA.

W Polsce przedwrześniowej istniała na niektórych obszarach Polski zorganizowana akcja rzymskokatolickiego kleru i władz państwowych przeciwko PNNK. Wymownym świadectwem tej akcji oraz wzajemnego współdziałania jest protokół zebrania przedstawicieli aparatu państwowego i księży rzymskokatolickich z 15 października 1925 roku w Bydgoszczy.

Odnośnie strony prawnej konferencja stwierdziła, że w świetle obowiązujących przepisów „Kościół Narodowy nie ma prawa do urządzania nabożeństw dla swych członków w szatach liturgicznych, choćby w zamkniętym kółku. Dozwolone są jedynie nabożeństwa domowe, tzn. tylko dla członków rodziny i domowników. Występowanie (...) księży Kościoła Narodowego w szatach liturgicznych na zewnątrz stanowi czyn karygodny i należy przeciwko temu bezwzględnie walczyć”.

Jeśli zaś idzie o postępowanie praktyczne, to postanowiono co następuje:

- po pierwsze, przeciw odprawianiu nabożeństw nie należy w razie wkraczać. Nabożeństwa te należy kontrolować przez funkcjonariuszy policji, którzy winni każdorazowo zdawać dokładną relację o przebiegu nabożeństwa, liczbie uczestników itd. Odpisy tych relacji należy natychmiast przysyłać ks. prałatowi Malczewskiemu,
- Radca wojewódzki Gluck miał wejść w porozumienie z wojewodą krakowskim co do sposobu postępowania przeciwko Kościołowi Narodowemu na tamtejszym terenie oraz został zobowiązany do omówienia sprawy z prokuratorem przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu celem wydania odpowiednich wskazówek podległym mu prokuratorem. W razie nabożeństw odprawianych nie w ramach zamkniętego kręgu „członków rodziny i domowników” należy prowadzić zapiski, a doniesienia do prokuratora mogą nastąpić po otrzymaniu odpowiednich wskazówek z województwa;
- po drugie, złożone przed Zarządzeniem Kościoła Narodowego deklaracje o wystąpieniu z Kościoła Rzymskokatolickiego i przystąpieniu do Kościoła Narodowego są nieważne. Urząd policyjny został zobowiązany do zbierania tych deklaracji i przekazywania ich ks. prałatowi Malczewskiemu;
- po trzecie, w przypadku „zgłoszenia pogrzebu Kościoła Narodowego do policji z udziałem duchownego należy zezwolenia odmawiać”. Gdyby „mimo tego pogrzeb taki przyszedł do skutku, nie należy przeciwko temu publicznie wkraczać,

# Warszawskie seminarium księży

tylko po odbytych pogrzebie w ogólny i dyskretny sposób szaty liturgiczne księdza aresztem obłożyć i odnośnie doniesienia natychmiast kierować do prokuratora”. Podobnie zalecano postępować w razie odwiedzenia chorego przez księdza Kościoła Narodowego w szatach liturgicznych;

— po czwarte, konferencja zaakceptowała stanowisko magistratu miasta w Bydgoszczy w sprawie cmentarzy i stwierdziła, że „nie należy im (tj. PNNK) przydzielać osobnego cmentarza i w razie nie udzielać żadnej odpowiedzi. W razie śmierci członka Kościoła Narodowego należy przekazać mu miejsce zwykłe na cmentarzu gminnym.

Wobec takiej postawy władz państwowych i rzymskokatolickiego kleru nie mogło być mowy o legalizacji PNNK w okresie międzywojennym. (...)

W części trzeciej, noszącej tytuł „Nowa sytuacja prawna Kościoła i możliwości pracy” ks. mgr Wiktor Wysoczański zajmuje się sytuacją prawną naszego Kościoła w Polsce Odrodzonej. Autor podkreśla, że: „generalne zasady obecnej polityki wyznaniowej naszego Państwa zostały sprecyzowane już w okresie okupacji hitlerowskiej. Polska Partia Robotnicza (powstała w roku 1942) w swym programie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne proklamowała ścisłą, braterską jedność działania tak wierzących, jak i niewierzących.

Zgodnie z zapowiedzianym w okresie okupacji programem, nowe władze państwowe przystąpiły do realizacji reform społecznych. Toteż już pierwszy doniosły dokument ogłoszony w pierwszym wyzwoleńskim polskim mieście Chełmie — Manifest PKWN z 22 lipca 1944 r. — proklamuje równość wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia.

Zasady Manifestu zostały rozwinięte w postanowieniach Deklaracji Sejmu Ustawodawczego Polski Ludowej z 22 lutego 1947 roku o prawach i wolnościach obywatelskich, proklamujących w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich również wolność sumienia i wyznania. (...)

Poza aktem legalizacji PNNK, wydanym w dniu 1 lutego 1946 roku, ważnym dokumentem dla naszego Kościoła jest rozporządzenie Ministra Administracji Publicznej z dnia 13 maja 1947 roku o przyznaniu mocy dowodowej księgom przeznaczonym do rejestracji urodzeń, małżeństw i zgonów, prowadzonych przez PNNK.

Wprowadzenie w życie przez władze państwowe podstawowe zasady demokratyczne i swobody w zakresie wolności sumienia i wyznania niejako podsumowuje Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 roku, która w arty-

kułach 81 i 82 precyzuje ustrojowe gwarancje wolności sumienia i wyznania.

Wyrazem głębokiego zrozumienia przez władze państwowe spraw człowieka, jego ludzkich potrzeb i aspiracji są również uchwalone przez Sejm w dniu 10 lutego 1976 roku zmiany w Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku. Zmiany te z całą wyrazistością odzwierciedlają humanistyczny i demokratyczny charakter stosunków społecznych i politycznych kształtowanych w naszym kraju.

W podsumowaniu ks. mgr Wiktor Wysocki stwierdza: „Korzystając z zagwarantowanej w pełni w naszym kraju wolności sumienia i wyznania winniśmy zwrócić także uwagę na stworzone przez władze polskie szerokie możliwości rozszerzania i umacniania kontaktów polonijnych, co ma dla naszego Kościoła w Polsce, USA, Kanadzie i Brazylii bardzo ważne znaczenie.

Ten wielki awans naszej Ojczyzny w świecie zwiększa też możliwości naszego Kościoła w spełnianiu jego chrześcijańskiej misji w kształtowaniu ethosu współczesnego człowieka”.

W dyskusji, jaka wywiązała się po odczytaniu referatu przez ks. mgr Wiktora Wysockiego,

Jakie to elementy ideologii Kościoła Narodowego przeciwstawiły się wszechwładztwu Kościoła rzymskokatolickiego? Oto najważniejsze z nich:

- 1) odrzucenie wiary w nieomylność papieską, co ostabiło pozycję papieża, ubóstwianego dotąd w Polsce;
- 2) wprowadzenie w Kościele Narodowym ustroju demokratycznego, synodalnego, co podważało monarchiczny ustrój Kościoła rzymskiego;
- 3) wprowadzenie języka polskiego do liturgii, co miało ogromne znaczenie socjologiczne i psychologiczne;
- 4) praktyka spowiedzi ogólnej, obok spowiedzi usznej dla dzieci i młodzieży, co podważało nieodzowność księdza jako jedyne indywidualnego sędziego i pośrednika w zbawieniu;
- 5) inna interpretacja grzechu pierworodnego oraz pojęcia wieczności potępienia, zniesienie celibatu duchownych — to wszystko wprowadzało świeżą myśl w skostniałe formy dotychczasowej, rzymskokatolickiej teologii.

„Analizując i syntetyzując powyższe — konkluduje autor — można stwierdzić, że Kościół Narodowy i swoją ideologią i praktyczną działalnością księży i ludzi świeckich spowodował, że wszystkie te sprawy wyżej wskazane i szereg innych przestały być przedmiotem zainteresowań teologów, a stały się również przedmiotem coraz szerzej prowa-



## Kościół Polskokatolickiego

czajskiego, głos między innymi zabrał ks. Warzecha, poruszając problem niesprawiedliwości społecznej w Polsce międzywojennej; ks. Zygmunt Mędrak odnośnie prawa kościelnego w PNNK oraz ks. Marian Strzałka, który podzielił się swymi wspomnieniami z pracy duszpasterskiej w okresie międzywojennym.

### Referat Ks. Bp Maksymiliana Rodego (skrót)

#### Kościół polskokatolicki w retrospekcji filozoficzno-socjologicznej

Ks. Bp Maksymilian Rode zatytułował swój referat: „Powstanie i rozwój Kościoła Polskokatolickiego w analitycznej retrospekcji filozoficzno-socjologicznej”. Już na wstępie autor zastrzegł się, że omawia ten temat z punktu widzenia historyka filozofii i socjologii, a nie z punktu widzenia teologa.

Autor rozpoczyna referat od stwierdzenia, że „nie byłoby Kościoła Polskokatolickiego ani jego 55-lecia istnienia i działania, ani 30-lecia jego legalizacji, gdyby nie było bpa Franciszka Hodura i Kościoła Narodowego, później nazwanego Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Ameryce” (...)

Od samego początku powstania Polski aż do 1939 roku — przypomina autor — zasadniczą rolę ideologiczną w Polsce odgrywał Kościół rzymskokatolicki mimo krótkotrwałego konfliktu, jaki miał miejsce między Polską a Watykanem w czerwcu 1921 roku z powodu bardzo stronniczego popierania Niemców przez Watykan w czasie plebiscytu na Śląsku, Warmii i Mazurach, kiedy to rząd polski odwołał z Watykanu swego ambasadora i równocześnie zażądał wyjazdu z Polski Achillesa Rattiego, ówczesnego nuncjusza apostolskiego.

Następnie znakomity mówca analizuje lata 1921—1939, kiedy to obraz ideowy Polski był bardzo negatywny, co było rezultatem w bardzo poważnym miarze niemal totalistycznego działania Kościoła rzymskokatolickiego. Czy jednak działanie tegoż Kościoła rzymskokatolickiego rosło, czy malało? — pyta autor. Odpowiedź następuje szybko. Malało w dużej mierze na skutek działania Kościoła Narodowego. Autor stawia więc tezę:

„Kościół Narodowy był jednym z matych ale ważnych elementów łamania ideologicznego i społecznego monopolu Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce i wytworzenia, wykształtowania nowej postępowej filozofii religijnej i społecznej”.

dzonych dyskusji, stały się przedmiotem filozofowania, a również trafiły na łamy prasy i stały się przedmiotem interpretacji w Sejmie. (...) Od samego początku działania w Polsce Kościoła Narodowego, od ks. Bronisława Krupskiego począwszy poprzez przede wszystkim pierwszego biskupa Franciszka Hodura, potem biskupa Franciszka Bończaka i rodzimych już księży narodowych, dał się zauważyć zupełnie inny stosunek do Polaków, do swoich rodaków w Kraju. Nie tylko głosili, jak Jezus z Nazaretu, równość ludzi wobec Boga, ale tę równość w praktyce realizowali. Zwrócili się też przede wszystkim do robotników, do chłopów, do rzemieślników, niższych urzędników, do biednych i oni, jak w pierwotnym chrześcijaństwie, najliczniej garnęli się do Kościoła Narodowego, stanowili i stanowią bezwzględną przytłaczającą większość naszych parafii. (...) Słowem — Kościół Narodowy budował polski kościół katolicki nie w oparciu o górę społeczną, a o masy ludu polskiego.”

Lata 1944 — 1976 w sytuacji wyznaniowej w Polsce przyniosły szereg korzystnych zmian. Uznane przez Państwo Kościoły traktowane są sprawiedliwie, żaden z nich nie zajmuje miejsca uprzywilejowanego. Ideologię narodu zaczęła kształtować klasa robotnicza zorganizowana od lat w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wraz ze stronnictwami politycznymi. Kwestia społeczna w Polsce Ludowej przestaje więc istnieć.

„Na takim też tle — analizuje autor — inaczej poczęła kształtować się działalność Kościoła Polskokatolickiego, która rozwinęła się w takich dwóch nurtach: 1) w nurcie wybitnie kościelno-teologiczno-ideologicznym i 2) w nurcie patriotyczno-postępowym”.

Masowo powstają nowe parafie oraz często do Kościoła Polskokatolickiego przystępują niemal całe rzymskokatolickie parafie, jak np. Bolesław, Kotłów i Długi Kąt. „Kościół Polskokatolicki zarówno swoim wiernym, jak i przez swoje wydawnictwa wszystkim czytelnym w Polsce i za granicą prezentuje swoje poglądy teologiczne, które w niektórych ważnych sprawach różnią się od innych wyznań, a wyraźnie przeciwstawiają się pojmowaniom rzymskokatolickim; jest to zresztą unowocześniona i pogłębiona kontynuacja ideowego działania z okresu międzywojennego”.

W drugim nurcie patriotyczno-społecznym Kościół Polskokatolicki od pierwszych chwil wyzwolenia zgłosił swój akces do współbudowy nowej Polski — Polski Ludowej, we wszystkich dla niego dostępnych dziedzinach. Treści obu głównych nurtów działania Kościoła Polskokatolickiego realizował i realizuje przy pomocy wszystkich możliwych i dostępnych środków.

„W ujęciu filozoficznym i socjologicznym wydaje mi się — twierdzi dalej Bp Maksy-

milian Rode — iż należy wskazać przede wszystkim na następujące pozycje Kościoła Polskokatolickiego, pozycje, które przyczyniły i przyczyniają się współcześnie do realizacji polskiego katolicyzmu jako nowoczesnej a jednak zgodnej z Nowym Testamentem i duchem pierwotnego chrześcijaństwa podstawy filozoficznej i społecznie zaangażowanej bezpośrednio polskich katolików i tych, którzy są pośrednio pod wpływem działania Kościoła Polskokatolickiego”. Są to:

- Mszał — jako katolicka księga liturgiczna, zawierająca w języku polskim formularze Mszy świętych na cały rok kościelny łącznie z kalendarzem również w języku polskim;
- Rodzina — polski katolicki tygodnik ilustrowany licznymi ilustracjami i artykułami problemowymi, polemicznymi i wiadomościami z Kościoła Polskokatolickiego, z Kościoła w świecie, z mocnym podkreśleniem faktu rozszerzania się ekumenii w ogóle oraz wiadomościami z życia i działania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i Kanadzie, ostatnio i naszego Kościoła w Brazylii i bratnich Kościołach Starokatolickich zachodniej Europy
- Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików z Polkatem — to kolejna ważna pozycja Krzewienia polskiego katolicyzmu w Polsce i w ośrodkach polonijnych za granicą oraz baza materialna samowystarczalności i samodzielności Kościoła Polskokatolickiego.

„Można śmiało powiedzieć — kończy swój referat Biskup Rode — że nie ma ważnej dziedziny powojennego i współczesnego polskiego życia społecznego i politycznego, w której by Kościół Polskokatolicki się nie angażował, w której by w sobie możliwy sposób nie brał czynnego udziału i to zawsze po myśli polskiej racji stanu. Stwierdzą więc jeszcze raz, chociaż w nieco innym ujęciu, że Kościół Polskokatolicki, w moim przekonaniu, jego teologia i filozofia, głosił i głosi, realizował i realizuje polski katolicyzm, katolicyzm przeciwstawiający się katolicyzmowi rzymskiemu zarówno w niektórych sprawach i poglądach teologicznych i kościelnych, ale i jego wyczekującemu, a często i bardzo negatywnemu, ustosunkowaniu się do wielu spraw naszego powojennego i współczesnego polskiego życia społeczno-gospodarczego i politycznego. (...) Kościół Polskokatolicki w dzieje współczesnej Polski i polskich stosunków międzykościelnych wszedł jako realny i konstruktywny faktor. W kształtowaniu zaś sylwetki współczesnego, społecznie zaangażowanego Polaka wierzącego, w orientacji katolickiej ma wkład niezaprzeczalny — z realnymi perspektywami dalszego rozwoju i ilościowego i jakościowego”.

Referat ks. Bpa Maksymiliana Rodego spotkał się z wielkim aplauzem słuchaczy. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której dyskutanci nie szczędzili słów uznania autorowi. W dyskusji nad referatem wzięli udział m.in. księża: Aleksander Bielec, Zygmunt Mędrak, Czesław Polak i Józef Sobala.



XAWERY DUNIKOWSKI  
w ostatnich latach życia

rem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jak wielu wybitnych ludzi sztuki — w okresie wojny był więźniem Oświęcimia. Po wyzwoleniu na nowo podjął pracę profesora w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W roku 1955 przenosi się do Warszawy, zajmując stanowisko profesora ASP, a od 1959 roku wykłada w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

Pierwsze prace Xawerego Dunikowskiego (1897) nawiązują formalnie do impresjonizmu, poprzez znakomite wykorzystanie efektów świetlnych oraz ogromną swobodę faktury przy realistycznym ujęciu tematu. Po roku 1900 prace artysty mają wymowę metaforyczną, bliską nastrojem atmosferze Młodej Polski. W tym też czasie Dunikowski tworzy dzieła wykazujące pewne związki ze sztuką A. Rodina, takie jak „Macierzyństwo” (1900), „Technienie” i cykl „Kobiety brzemiennie” (1906). W dziełach tych wyraźnie zaznacza się dążenie do syntezy i zwartości formy. Przebywając w Paryżu Xawery Dunikowski tworzy dwa monumentalne dzieła: „Grobowiec Bolesława Śmiałego” i „Autoportret” (1916—1917) — o zdecydo-

(1949—1952), „Wyzwolenie Ziemi Warmińskiej i Mazurskiej” w Olsztynie (1949—1955), projekt pomnika „Powstańców Warszawskich” (1956 r.) oraz projekty drugiego cyklu „Głów wawelskich” (1955). W tym też czasie artysta zajmuje się również malarstwem, tworząc obrazy z cyklu „Oświęcim”, „Kaktusy”, „Babę nieborowskie” czy „Człowiek w przestrzeni”.

Cały swój dorobek artystyczny ofiarował Xawery Dunikowski państwu. W roku 1965 powstało muzeum jego imienia w warszawskiej Królikarni. Muzeum to posiada jedenaście sal ekspozycyjnych, obrazujących rozwój twórczości artysty od jego najwcześniejszych, młodzieńczych kroków aż po ostatnie lata życia. Muzeum Dunikowskiego zawiera około dziewięćdziesięciu rzeźb, kilkunastu obrazów, szkiców, liczne modele pomników, materiał dokumentacyjny i osobiste pamiątki artysty. W Rotundzie, najbardziej reprezentacyjnym wnętrzu muzeum, stoi monumentalny i pełen ekspresji „Grobowiec Bolesława Śmiałego”. Pomiedzy kolumnami znajduje się rzeźba „Kopernik” (1925) oraz głowy „Mickiewicza” (1912), „Słowac-

## W stulecie urodzin

# XAWEREGO DUNIKOWSKIEGO



Fragment ekspozycji „Kobiety brzemiennie”

W salach wystawowych ZPAP w Warszawie we wrześniu br. eksportowana jest niezwykła wystawa 1200 dzieł, w tym około 700 obrazów, 200 grafik, 200 rzeźb i medali oraz 100 tkanin. Wszystkie dzieła zebrano z okazji VI Festiwalu Sztuk Pięknych — zorganizowanego w hołdzie Xaweremu Dunikowskiemu w 100-lecie jego urodzin.

Xawery Dunikowski to najwybitniejszy polski rzeźbiarz, żyjący w latach 1876—1964. W czasie swego bogatego życia był również profesorem, wychowującym i kształcącym wielu wybitnych współczesnych twórców. W latach 1904—09 był profesorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, a od roku 1910 do 1914 działał w Krakowie, Londynie i Paryżu. Od roku 1923 aż do wybuchu wojny był profeso-

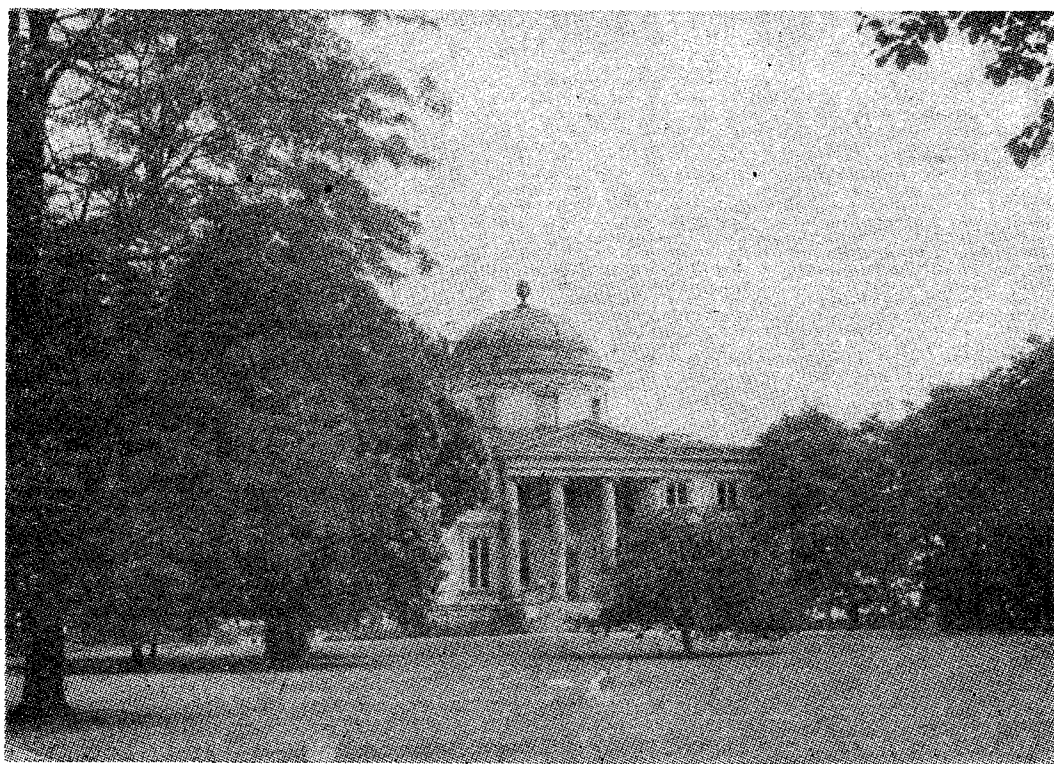
wanie uproszczonych formach, świadczących o wpływie tendencji kubistycznych i ekspresjonistycznych.

Dojrzałość wielkiego talentu Dunikowskiego w pełni dochodzi do głosu po roku 1920. Powstaje wtedy cykl „Głów wawelskich” (1925—1929) i wiele innych rzeźb. Stała ewolucja formy, stałe dążenie do doskonałości trwa przez całe twórcze życie rzeźbiarza. Po wojnie powstaje następny cykl monumentalnych pomników, w których rzeźba stapia się organicznie z architekturą. Są to pomniki: „Czynu powstańczego na Górze św. Anny”

kiego” (1949) i „Chopina” (1949). Natomiast w ostatniej sali znajdują się pamiątki i przedmioty, którymi otaczał się artysta, narzędzia pracy, jego portrety, publikacje na temat twórczości artysty, katalogi wystaw, korespondencja, dyplomy i odznaczenia.

Wspominając o Muzeum Xawerego Dunikowskiego w Królikarni zachęcamy naszych Czytelników do odwiedzenia tego muzeum właśnie teraz, w 100-lecie urodzin tego wielkiego artysty.

M. K.



„Królikarnia” — obecnie Muzeum Xawerego Dunikowskiego



# Psychologia na co dzień

Drodzy Państwo!

Po krótkiej przerwie urlopowej przystępujemy do kontynuowania naszego cyklu pn. „Psychologia na co dzień”, cieszącego się (jak się okazało z listów) dużym powodzeniem wśród Czytelników obojga płci. Pytania, jakie nasi korespondenci do nas kierują, dotyczą wielu dziedzin życia ludzkiego. Pytacie o tych najmłodszych, którzy stawiają dopiero pierwsze kroki na nielatywnej drodze życiowej kariery i o tych starszych, dla których konieczny jest zastępowany odpoczynek. Pytania te są mniej lub bardziej sprecyzowane. Niektórzy Czytelnicy opisują całe swoje dramaty życiowe, inni ograniczają się do krótkiego pytania w rodzaju: „Jak należy zachować się w danej sytuacji?” Wszystkim przelewającym swoje troski na papier listowy, a którzy na pewno mają do nas zaufanie, postaramy się pomóc i rozstrzygnąć (oczywiście w miarę możliwości) męczące ich problemy.

Mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy dobrze wypoczęli na urlopach, zebraли nowe doświadczenia podczas rodzinnych sianek i są dość optymistycznie nastawieni do życia. Bo przecież urlop to istotna komasacja energii i zdrowia. Nie zaktóćimy przeto miłego nastroju pourlopowego i porozmawiamy dzisiaj o sprawie nie banalnej, a na pewno milej dla naszych uszu, mianowicie:

## Czy dzieci tworzą poezję?

Na pytanie to odpowiadamy zwłaszcza naszym Czytelnikom — paniom Halinie Z. z Jaworzna Śl., Zuzannie B. z Częstochowy i Karolinie K. z Sokołowa Podlaskiego. Czytelniczki te nie są przekonane o pozytywnej wartości twórczości dzieci. „Lepiej niech nie piszą tych rymowanych strof, bo im się pomąci w głowie” — martwią się.

„Ani ładu, ani składu — pisze Pani Zuzanna. Szkoda czasu na taką zabawę, ważniejsza jest przecież nauka!”

Pani Karolina natomiast dodaje: „Dzieci są tematem wierszy naszych poetów klasyków, lecz nigdy nie słyszałam, żeby same pisały”.

Otóż, miłe Panie, dzieci piszą wiersze — i to jeszcze jak!

Posłuchajmy Elizy Freinet — francuskiego psychologa: „(...) Z dnia na dzień, w drobnych sprawach codziennego życia, w hałaśliwej utarczce ścierających się różnych osobowości, potrzebna jest trzeźwa, życzliwa obecność nauczyciela — wychowawcy, który potrafi zapomnieć na chwilę, że jest dorosły, i stawszy się na nowo dzieckiem otwiera serce na przyjęcie pięknego świata, który tworzy razem ze swymi uczuciami”.

Dziecko potrafi wypowiadać się w formie poetyckiej, podobnie jak określa kolor, kształt, dźwięk czy gest. Zaspokaja tym samym niektóre ze swych potrzeb psychicznych: wypowiedzenia siebie, komunikowania się z otoczeniem, intensyfikowania życia wewnętrznego, uznania i własnej aktywności. Ta forma ekspresji niekiedy może przyczyniać się do uwalniania dziecka od nadmiernych napięć psychicznych, po prostu pisząc — wyładowuje się. Bardzo dużą rolę odgrywa tu wyobraźnia.

Niektórzy badacze twierdzą, że małe dziecko nie tyle układa poezję, co „poezjuje”. Poezja jest dla niego nie nazwaniem lub wyobrażeniem czegoś, ale raczej aktem szczerości, przez który dziecko wyraża się, bo jest czymś wzruszone i coś przeżywa. Dopiero gdy nauczy się pisać, słowo może stać się przekazywaniem jego wiedzy, umiejętności i intuicji poetyckiej. Porównanie poezji dzieci z poezją ludzi dorosłych wykazuje, że istnieją między nimi zarówno podobieństwa jak i różnice, ale jedną ma-

# Czy dzieci tworzą poezję?



ją cechę wspólną — należą do zjawisk twórczych. Poezja dziecka nie może być taka sama jak poezja człowieka dorosłego, ale w obu przypadkach jest ona wyrazem ludzkiej osobowości, tylko na innym szczeblu rozwoju. Poezja dziecka jest odbiciem przeżyć małego autora w ramach jego środowiska społecznego. Trudno byłoby szukać związków między naiwnymi, spontanicznymi utworami dzieci, rodzycami się jak śpiew z czystej potrzeby uzewnętrznienia sił witalnych młodego organizmu, a twórczością poetów różnych szkół i okresów historycznych. Dziecko zawsze będzie miało swój własny, odmienny od dorosłych świat przeżyć i wyobrażeń.

W poezji dzieci można dostrzec pewne podobieństwo do twórczości ludów pierwotnych i do poezji ludowej. Sztuka ich, podobnie jak sztuka dziecka, oparta jest na zasadniczych uproszczeniach i wypowiedziach.

„Wydaje mi się — pisze psycholog M. Debessé — że po to, aby móc lepiej zrozumieć, jaki związek istnieje między twórczością dziecka a prawdziwą twórczością artystyczną, należy ustawić ten problem na poziomie dzieciństwa, to znaczy w dokładnie określonym punkcie indywidualnego rozwoju. Wtedy staje się jasne, że dziecko nie może być artystą w „doro-

ślým” sensie tego słowa i nie może nim być dlatego właśnie, że jest dzieckiem”.

W zasadzie dziecko uważa za poezję każdą wypowiedź odbiegającą od mowy potocznej, rymowaną lub nierymowaną, która ma w sobie coś z marzenia, z piosenki, zawiera rytm i melodię słowa, jest wyrazem radości, zachwytu, smutku, tęsknoty czy buntu. Jest więc tym wszystkim, co mały autor widzi i odczuwa.

A oto jak piszą dzieci:

WIOSNA

Słonko okiem mruga,  
Zniknęła szaruga  
Wszędzie jest wesoło  
Wszystko kwitnie wkoło.

Skowronek już śpiewa,  
Pachną kwiaty, drzewa,  
Ziemia już paruje,  
Wszystko się raduje.

Zosia, 11 lat.

Utwór ten przypomina swym rytmem krakowiakową przyspiewkę.

Posłuchajmy innego utworu:

Na tym śliskim lodzie  
tańczą sobie dzieci  
słoneczko tak świeci  
tańczą wszystkie dzieci.

Na tym śliskim lodzie  
tak sobie biegają  
czasem upadają  
potem zaraz wstają  
dalej się ślizgają

Na tym śliskim lodzie  
tańczą sobie dzieci  
Słoneczko tak świeci.

Jola, 6 lat

U starszych dzieci pisanie wierszy przybiera czasem formę tzw. „pisania pod kogoś”, a więc naśladowanie znanego poety. Oto utwór 13-letniego chłopca, właśnie w stylu tzw. klasyków:

„(...) To przyjemność niesłychana  
Chodzić po lesie od rana.  
Grzybów mnóstwo rośnie w lesie,  
że aż schylać po nie chce się.

Surojadka i borowik,  
a tam maślak piękny w rowie,  
Ślimak grzybek smaczny gryzie,  
A jak ugryźł, dalej idzie.

Tak by chodzić do wieczora,  
ale do dom wracać pora”.

Spytacie na pewno, jakie korzyści przynosi pisanie wierszy? Zapewniamy, że duże. Język dziecka kształci się, przyswaja ono sobie wiele nowych słów, ćwiczy umiejętność jasnego, samodzielnego wypowiedzenia własnych myśli i przeżyć oraz rozumienia sądów innych ludzi. Ponadto rozwija wyobraźnię i — jednym słowem — służy korzystnie rozwojowi całej osobowości, a więc nie tylko intelektu.

Nasza rodzinna psycholog i pedagog, Halina Semenowicz, bardzo pięknie pisze o twórczości dziecięcej, posłuchajmy: „Dzieci są wrażliwe na piękno, cieszą się nim i starają się wyrazić w formie poetyckiej swoją pochwałę dla niego szczerymi, prostymi słowami ukazującymi ich osobistą wizję świata. Gdybyśmy potrafili uchronić ten dar właściwy dzieciom, życie ich, gdy dorosną, mogłoby być radośniejsze, bardziej twórcze i bogatsze”.

Wiersze naszych dzieci — to piękne kolorystycznie obrazy, malowane za pomocą słów. Zauważmy też, że skłonność do pisania wierszy, do wyrażania się „w rymie” nasila się szczególnie w okresie fizycznego dojrzwania, tj. między 12 a 15 rokiem życia, kiedy to struktura emocjonalna naszego dziecka jest szczególną delikatną i wrażliwą. W tym okresie dziecko chętniej sięgo po „słowo” niż po farby i pędzel.

PRZYJACIEL



**Pisze Pani Jadwiga z Gdańska:** „Mój aktualny problem jest — jak się to mówi — natury sercowej. Otóż zakochałam się w swoim asystencie. Zresztą wszystkie dziewczęta go bardzo lubią, bo jest człowiekiem niezwykle mądrym, potrafi zainteresować swoim przedmiotem, jest wymagający i jednocześnie wyrozumiały i bardzo sprawiedliwy. Jako opiekun naszej grupy dał się poznać jako bezpośredni, towarzyski, po prostu bardzo sympatyczny człowiek. Nie nosi obrączki — sądziłam więc, że jest kawalerem. Marzyłam, żeby zostać jego żoną, ale byłam pewna, że poza moimi marzeniami nic nie będzie. Uczylałam się zawzięcie jego przedmiotowi, bo po prostu byłam zakochana.

W marcu, jakoś przypadkiem, powiedział nam, że ma żonę i dziecko. To był dla mnie cios. Zauważył mój nagły smutek i od tego czasu zaczął mnie trochę wyróżniać — częściej pytał, zwracał się do mnie, „lapał” moje spojrzenia.

Po egzaminach urządziliśmy wieczorek z magnetofonem i alkoholem (na szczęście nikt się nie upił). Atmosfera była nadzwyczaj miła. On sam poprosił mnie do tańca. Czulałam się jak „w siódmym niebie”. Później już prawie cały czas tańczył ze mną. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że nasz taniec był trochę „nieprzyzwoity”. Następnego dnia, kiedy ochłonęłam, przyszedł wyrzuty sumienia — przecież on ma żonę. Zawsze potępiałam dziewczęta, które kochały się w żonatych mężczyznach, a teraz nie jestem lepsza. Oczywiście nie zamierzam rozbijać jego rodziny. Chodzi mi osądzenie przez Księdza tego co było, czy zgrzeszyłam, jeśli tak, to w którym momencie?”

Opisany przez Panią Jadwigę konflikt sumienia dosyć często występuje w środowisku szkolnym lub zawodowym. Od jego właściwego rozwiązania uzależniona jest trwałość związku małżeńskiego i szczęście dziecka.

Odpowiedzi na dręczące pytania zawarte są w podtekście listu, który przesłała Pani Jadwiga do naszej redakcji. „Zawsze potępiałam te dziewczęta, które kochały się w żonatych mężczyznach, oczywiście nie zamierzam rozbijać jego rodziny.”

Z zacytowanego fragmentu listu należy tylko wyciągnąć praktyczne wnioski, czyli zdecydowanie unikać sytuacji, które prowadzą do rozbicia rodziny. Taniec, z natury swej obojętny, może być i jest często środkiem zbliżenia do ukochanej osoby. Jeśli cel, do którego zmierzamy jest złym, to i środki do niego prowadzące są tej samej wartości moralnej. „Każdy, który patrzy na niewiaście pożądaną jej, już ją zdzusił w sercu swoim.” (Mt. 5, 28).

Decyzja postawienia obronnego muru między sercem, które płonie miłością, a osobą ukochaną, związaną jednak węzłem małżeńskim, wymaga czasem bohaterstwa i zawsze przynosi cierpienie.

„W którym momencie zgrzeszyłam?” Z zalem i postanowieniem poprawy należy wyznać Bogu swoją słabość i do przeszłości myśleć nie wracać. Rozstrząsanie typu „w jakim mo-

mentencie?” może doprowadzić do szkodliwego skrupulantwa.

Powyższe wywody są suche i tylko pozornie nie liczące się z niepowtarzalnym i zawsze wielkim indywidualnym odczuciem bólu. „Nie należy igrać z ogniem” — o tym trzeba pamiętać. Wdarcie się w czyjąś rodzinę i rozbić jej rodzinę jest ciężkim wykroczeniem przeciw Bogu i własnemu narodowi. Dobrze, że Pani to rozumie, odczuwa wyrzuty sumienia, co świadczy o dobrym wychowaniu religijnym. Jest Pani osobą młodą, uczuciową, pragnącą miłości, czyli ma wszystkie dane do założenia w przyszłości własnej, wolnej rodziny.

List Pani Róży również dotyczy sprawy małżeńskiej. „Jestem praktykującą rzymskokatoliczką. Dzieci również wychowałam w duchu religii katolickiej. Utrzymuję się z renty po mężu, który zginął w kopalni. Ponadto prowadzę gospodarstwo, w którym pomaga mi pewien starszy wdowiec. Żyjemy bez ślubu, co nie podoba się księdzu proboszczowi. Najwięcej gnębi mnie to, że ksiądz nie wstępuje do mnie po koleżdzie. Jak ja wyglądam wobec ludzi?”

Nie mogę brać ślubu, bo straciłabym rentę po mężu. Dzieci również nie chcą słyszeć o ślubie, a nawet ja sama nie mogę się zdecydować. Co robić?”

Droga Pani Rózo! Miejscowy proboszcz, jak wynika z Pani listu, stosuje metodę publicznego piętnowania ludzi, którzy nie mieszczą się w ramach „moralności”. Pominięcie domu w czasie kolędy jest w niektórych środowiskach równoznaczne z wykluczeniem z Kościoła. Nie tak powinno się duszpasterzować.

Dla Pani, jak zresztą dla wielu ludzi, ważną wydaje się opinia publiczna. Ważniejszym jednak od opinii ludzi jest pokój sumienia, płynący z właściwej postawy wobec Boga. Czy próbowała Pani w czasie modlitwy zadać sobie pytanie: co Bóg sądzi o całej sprawie? Od odpowiedzi powinno być uzależnione trwanie w dotychczasowej sytuacji, względnie jej zmiana. Nie wiem, czy posłucha Pani mojej rady, a jest ona następująca: jeśli Pani lubi tego człowieka, który pomaga w gospodarstwie, należy zawrzeć z nim związek małżeński. Dzieci odejdą, zostanie Pani sama, a wtedy życie może być uciążliwe i przykre. Jeśli dzieci kochają swą matkę, muszą pragnąć jej szczęścia przede wszystkim. Nie powinny temu szczęściu stawiać tamy.

**Panu Romanowi P. z Pabianic dziękujemy za miły list.** Wiara w sny i zabobony nie jest zgodna z nauką chrześcijańską. Godna pochwały jest Pana wiara w opiekę Boga nad człowiekiem i światem.

**Pan Julian R. z Niedoradza zapytuje, gdzie można nabyć Pismo Święte.**

Już bardzo często w „Rodzinie” podawaliśmy adres instytucji, która udziela wszelkich informacji na temat różnych wydań i cen poszczególnych egzemplarzy Pisma Świętego, a także wysyła je na uprzednie zamówienie za zaliczeniem pocztowym. Jest to Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (ul. Nowy Świat 40, 00-363 Warszawa).

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

**DUSZPASTERZ**



## Zasiłki związkowe

(dokończenie)

Urodziły mi się bliźnięta — pisze do nas uradowany Pan Edmund S. z Marianowa. Żona, zatrudniona w innej instytucji, jest już po urlopie macierzyńskim, obecnie przebywa na bezpłatnym. Mam dwa pytania: komu przysługuje zasiłek od rady zakładowej: mnie czy żonie i czy należy się jeden czy dwa zasiłki?

1. Jeżeli oboje rodzice są członkami związku zawodowego i posiadają wymagany trzyletni staż związkowy, zasiłek wypłaca się jednemu z nich, według ich życzenia. Ubiegający się o zasiłek rodzic we wniosku składa wtedy oświadczenie, że jego współmałżonek nie otrzymał ani nie ubiega się o zasiłek.

2. Na każde z bliźniąt (lub wieloraczków) przysługuje oddzielny zasiłek.

Przyglądam się, obserwuję i zauważam, że jeden dostał zasiłku od rady zakładowej 800 złotych, inny 450 złotych, gdzie indziej zasłyszałem o zasiłku 700-złotowym. Czyżby były wypłacane według stanowiska, zarobków czy po uważaniu — niepokoi się Pan Stanisław U. z Niedźwiedzia.

Ani stanowisko ani zarobki nie mają wpływu na wysokość zasiłku związkowego. Wysokość zasiłku zależy od jego przeznaczenia (urodziny, zgon): czy jest wypłacany na członka rodziny czy na członka związku, a w pewnym jeszcze stopniu jaki związek ten zasiłek płaci. Regulamin wypłat zasiłków statutowych Centralnej Rady Związków Zawodowych ustanowił jedynie ramowe wysokości zasiłków. O obrębie ich poszczególne związki zawodowe ustalają dla swych członków ściśle wysokości zasiłków. Tu podajemy jedynie kwoty zasiłków według regulaminu CRZZ: w przypadku urodzenia dziecka — od 300 do 450 zł, w przypadku zgonu członka rodziny — od 550 do 800 zł; w przypadku zgonu członka związku — od 1000 do 1500 zł.

Wszystkim zainteresowanym podajemy, że wniosek o zasiłek składa się na formularzu (jest on w każdej radzie zakładowej) do rady tej organizacji związkowej, której członkiem był ubiegający się o zasiłek, względnie zmarły członek związku w chwili nastąpienia zdarzenia (urodzin, zgonu). Do wniosku należy dołączyć wyciąg z aktu urodzenia czy zgonu (wyciąg ten po odnotowaniu podlega zwrotowi) oraz w razie potrzeby poświadczenie rady zakładowej drugiego z rodziców o niepoobraniu zasiłku z tego samego tytułu, dowód wspólnego zamieszkiwania ze zmarłym członkiem rodziny, legitymację szkolną zmarłego dziecka, rachunek za pogrzeb wystawiony na nazwisko wnioskodawcy.

**PRAWNIK**

## Słowniczek medyczny

**WSTRZĄSIENIE MOZGU** — popularnie określone jako „wstrząs mózgu”, jest to krótkotrwałe upośledzenie komórek nerwowych mózgu wskutek mechanicznego urazu głowy. Objawem wstrząśnienia mózgu jest natychmiastowa utrata przytomności, przyspieszenie tętna, spadek ciśnienia tętniczego krwi i bledność powiek. W każdym przypadku wstrząśnienia mózgu należy choremu zapewnić maksymalny spokój.

**ZAMARTWICA** — stan ustroju wywołany przerwaniem lub utrudnieniem oddychania płucnego wskutek zatkania dróg oddechowych albo poszerzenia osrodka oddechowego. Jedynie usunięcie przyczyny zamartwicy w ciągu kilku minut ratuje życie chorego.

**ZAPASĆ** — lub zapad, jest to stan ostrych zaburzeń w układzie krążenia z przykrym uczuciem ogólnego „zamierania”, ziębnięcia, pustki w okolicy serca i silnym osłabieniem. Może być wywołana tymi samymi przyczynami co wstrząs. Przyczyną może być również gwałtowna utrata wody, np. w przebiegu ostrej biegunki oraz zaburzenia naczynio-ruchowe.

**ZAWAL** — ograniczona martwica części narządu spowodowana zamknięciem tętnicy odżywiającej dany obszar przez zator. Do najczęstszych należą zawały serca i mózgu.

**ZATOR** — zamknięcie naczynia krwionośnego przez czop przyniesiony z prądem krwi, którym może być cząsteczka zakrzepu, fragment tkanki nowotworowej, kuleczka tłuszczu lub banieczka gazu. Najczęściej spotyka się zator tętnicy płucnej, wskutek urwania się zakrzepu żyły udowej.

**ZAWROTY GŁOWY** — wrażenie wirowania otoczenia i utraty równowagi, czasem z równoczesnymi mdłościami. Zawroty głowy są objawem podrażnienia lub zapalenia błędnika, mózdzku, opon mózgowo-rdzeniowych, a również niedotlenienia układu nerwowego. Zawroty występują w przebiegu choroby morskiej, w zatruciach nikotyną i alkoholem, w miażdżycy naczyń mózgowych, w chorobie Meniera.

**ZACMA** — katarakta — jest to wrodzone lub nabyte zmętnienie soczewki oka. Przyczyny wrodzonej nie znamy dokładnie; zacma nabyta może być skutkiem urazu mechanicznego oka, odklejenia siatkówki, jaskry, a również fizjologicznego procesu starzenia się ustroju. W pewnych przypadkach dokonuje się operacyjnego usunięcia zmętniałej soczewki.

# Sprawozdanie Kościoła Polsko- katolickiego za okres od Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej odbytej w dniach od 8 do 12 lipca 1975 r. w Amersfoort

Broszurkę „O powołaniach kapłańskich w Kościele Polskokatolickim” opracowuje Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode.

Z okazji 80 rocznicy zorganizowania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła zamierzamy wydać ilustrowany, pamiątkowy album. Redaktorem tej pozycji książkowej będzie również Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode.

W roku akademickim 1976/77 zaplanowałem zaprosić, z gościnnymi wykładami do Polski, znanych i powszechnie cenionych teologów starokatolickich: 1) ks. prof. dr Aldenhovena z Uniwersytetu w Bernie w porozumieniu i za wyrażoną już zgodą J.E. Biskupa Leona Gauthier — 2) jednego z profesorów z Uniwersytetu w Bonn — w porozumieniu z J.E. Biskupem Józefem Brinkhusem, 3) ks. prof. kan. Maana z Utrechtu — za zgodą J.E. Arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka.

Z kolei, w telegraficznym skrócie, dla pełnej orientacji MKBS, pragnę przedstawić kilka aktualnych spraw natury finansowej. Księża nasi zatrudnieni w duszpasterstwie parafialnym, prowadzą zarejestrowane punkty katechetyczne. Z tytułu prowadzenia nauki religii otrzymują wynagrodzenie ze strony władz państwowych, 50% zniżki kolejowej, ubezpieczenie społeczne, a więc bezpłatne leczenie lekarskie i możliwość uzyskania emerytury. Z dobrodziejstw tych korzystają wszyscy duchowni innych wyznań uznanych przez Władze Państwowe.

Przy Radzie Synodalnej został utworzony Fundusz Socjalny Kościoła Polskokatolickiego, z którego korzystają księża przechodzący w stan spoczynku, czyli na emeryturę. Z Funduszu Socjalnego wypłacane są emerytury: dla księży w wysokości zł. 2.200 m-cznie, dla wdów po księżach w wysokości zł. 1.500 m-cznie, dla sierot w wysokości zł. 500 m-cznie.

Przy Polskim Narodowym Katolickim Kościele w St. Zjednoczonych A.P. od 79 lat istnieje Polsko-Narodowa „Spójnia” — Bratnia organizacja wspierająca Narodowy Kościół.

Podobnie rzecz ma się i u nas w Polsce. Przed 19 laty zostało zorganizowane Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, które otrzymało zezwolenie na działalność gospodarczą. Zakłady Przemysłowo-Usługowe „POLKAT” — prowadzą wielo-kierunkową działalność, a wypracowane środki finansowe są przekazywane do Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Niedobory budżetowe Kościoła Polskokatolickiego, Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie” oraz inne związane z działalnością statutową — pokrywa Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Kościół Polskokatolicki w Polsce posiada te wszystkie instytucje, które konieczne są do stabilizacji Kościoła, jego normalnego funkcjonowania i dalszego rozwoju.

W okresie sprawozdawczym od ostatniej MKBS w Amersfoort, wydałem 4 Listy Pasterskie do duchowieństwa i wiernych w związku z objęciem kierowniczego stanowiska w Kościele w Polsce: na Boże Narodzenie, Zmartwychwstanie Pańskie, z okazji X-rocznicy sakry biskupiej.

Z okazji niniejszego sprawozdania pragnę nadmienić, że wśród duchowieństwa Kościoła Polskokatolickiego istnieje pełna świadomość, że przyszłość Kościoła jest uzależniona od nas samych i że tej przyszłości nikt za nas właściwie nie ukierunkuje. Cieszy mnie fakt, że wśród duchowieństwa jest właściwy duch kościelny, entuzjazm, zapał do pracy i wiara w przyszłość. Ogół duchowieństwa dobrze rozumie swoje zadania i gorliwie wypełnia przyjęte na siebie obowiązki.

## WODA — WINO — KREW

Zuza pierwsza dojrzała Symeona z tarasu i radośnie witać poczęła. Zbiegli wnet wszyscy schodami zewnętrznymi i przed wrota zdążyli, by co rychlej w objęcia pochwyć najmilszych przybyszów.

Wprowadzono ich do izby, zarzucając pozdrowieniami i pytaniami. Anna zakrzątnęła się, aby podać gościom, co najlepszego znalazła w spiżarni. Ariel wodę do obmycia rąk i nóg podsunął. Długo w noc opowiadali o wszystkich cudownych a strasznych sprawach Jezusowych, jakich naoczniymi byli świadkami. Ze szczególnym wzruszeniem mówili o ostatniej wieczerzy, o niezapomnianym jak chleb przeistoczył w swe Ciało a wino w Krew swoją i dał im pożywać.

Zapowiedzieli też Bartłomiej i Szymon, że w dniu następnym chrzcici będą oraz błogosławić chleb i wino w imię Pańskie, jako im Jezus przykazał, by czynili na Jego pamiątkę.

Spora gromadka pierwszych chrześcijan zebrała się naza-jutrz w domu Szymona. Gdy Bartłomiej polecił Zuzannie przygotować wino, podszedł doń Ariel i nieśmiało oznajmił, że pożegnaniu Chrystusa i o tym,

wina przyniósł dzban znaczny, a jest to jeszcze owo wino cudowne, przemienione z wody przez Jezusa czasu godów Zuzanny. Bartłomiej i Szymon spojowali na dzban, przechowany przez Ariela, z rozrzwaniem, jak na drogą bardzo relikwie, przywodząc im na pamięć błogość pierwszego przeniknięcia duszy przeblaskiem wiary w Chrystusa. Wieść o pochodzeniu wina rozeszła się wśród zebranych i pogłębiła wzruszenie powszechne.

Ariel znalazł się w pierwszym szeregu rozmodlonej gromadki, tuż naprzeciw stołu, za którym stali dwaj Apostołowie, przewodniczący modłom. Na stole leżał chleb i stał kielich, ten sam, z którego Tolmai kosztował win roznoszonych na weselu. W świeżym, rumianym słońcu poranka ciemnozłotymi blaskami mieniło się wino poprzez załamany kryształ. W głowie Ariela budziło się mnóstwo myśli jakichś dorywczych, ulotnych, ale przedziwnie kojarzących się kędyś w niedostrzeganym przedtem głębiach prawd nowego Objawienia: pierwszym cudem Jezusa było przemienienie wody w wino, ostatnim, wielkim i największym — przeistoczenie wina w krew.

Woda — wino — krew! Te trzy soki ożywcze przemieniają się w przyrodzie w takiej samej kolejności — winorośl spożywa wodę, człowiek spożywa wino. Lecz oto porządek odwrócony: człowiek ma spożywać krew, Krew Najświętszą Boga-Człowieka. Ziarno rośliny, rzucone w ziemię, sprawia, że woda podniesiona zostaje do godności soku winnego, pociągnięta do uczestnictwa w życiu roślinnym: kropla krwi Bożej, ujęta ustami człowieka, sprawia, że człowiek podniesiony zostaje do godności synostwa Bożego, do uczestnictwa w życiu Boga... Myśli chłopca poczęły się gubić strwożone wobec głębin, nad jakimi zawisły.

Po modłach wspólnych nastąpiła krótka modlitwa wewnętrzna, cisza ogarnęła zebranych tak wielka, że słyszał było brzęczenie przelatującej pszczoły. Wszyscy przeculi, że zbliża się najuroczystsza chwila z całego nabożeństwa — chwila Przeistoczenia. Ariel przygłąnął wzrokiem do czary z winem cudownym i oczekiwał z gorączkowym upragnieniem cudu, nowego cudu przemiany wina w krew. Cały skupiony w spojrzeniu nie słyszał słów błogosławieństwa, ale wiedział, że ono nastąpiło. — Nie

nastąpiła jednak żadna najmniejsza zmiana dostrzegalna w postaci wina; słońce jak przedtem przyświecało przez zawartość kielicha i łamało się złotymi blaskami w kryształ.

Ariel nie rozumiał; nie rozumiał, dlaczego właściwie nic nie zaszło, nic się nie stało. Ani przewidywał był, ani pragnął, żeby wino przemieniło się w krew zwykłą z jej zapachem, smakiem, barwą, ale spodziewał się, oczekiwał, że nastąpi coś dostrzegalnego, coś potwierdzającego w sposób oczywisty, że wino przestało być winem.

Zadnego znaku, żadnego dowodu!... A przecież w kielichu jest już teraz na pewno nie wino, lecz Krew Chrystusa, bo... Chrystus o tym zapewnił. Myśl jego zastępną na chwilę w niesłychanym, nadludzkiem wysiłku wyjaśnienia!

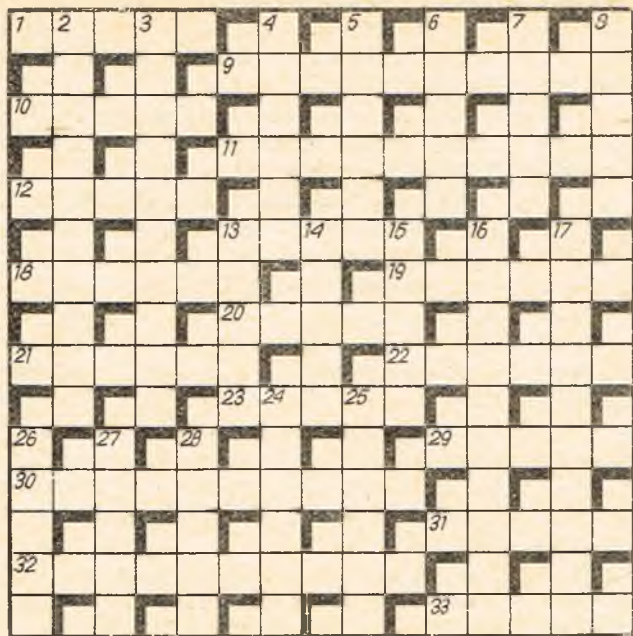
I oto nagle z odległości trzech lat usłyszał spokojnym głosem Jezusa wypowiedziane słowa: „Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie”; a gdy Bartłomiej pochylił ku niemu kielich i gdy poczuł na ustach łagodny, szlachetny smak wina, serce zadrżało w nim radosnym zachwytem wobec cudu, stokroć większego niż tamten z godów weselnych.



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1217. J-60.

Nr indeksu 37477



**ZAMÓWIENIE**  
**Kalendarza Katolickiego 1977**

Zamawiam Kalendarz Katolicki na rok 1977 w ilości ..... egzemplarzy.

Należność zobowiązuję się uiścić u listonosza przy odbiorze Kalendarza.

.....  
(data) (czytelny podpis)

Nazwisko i imię .....

kod ..... pocz. .... ul. ....

**POZIOMO:** 1) wierzchnia szata liturgiczna; 9) ten, kto należy do danej parafii; 10) grupa wyznaniowa; 11) profesjonalista; 12) sąsiad z południa; 13) szeroka niekryta weranda; 18) czwarta część garnca; 19) miejsce składania ofiar kultowych; 20) pokój do przyjęć; 21) część reymontowskich „Chłopów”; 22) szewska nić; 23) powieść Gojawiczyńskiej; 29) pokrywa, kłapa; 30) szczelina w ziemi; 31) zaleta moralna; 32) rzyśko; 33) kość klatki piersiowej.

**PIONOWO:** 2) odmienna część mowy; 3) szatan; 4) kraj pachnący żywicą; 5) egzotycz-

na świątynia; 6) członek załogi samolotu; 7) ojczyzna tygrysów; 8) olimpijski ogień; 13) do siekania mięsa; 14) zwój, rulon; 15) do mierzenia głębokości wód; 16) troska, zgryzota; 17) podżegacz; 24) pracuje na roli; 25) starorzyska szata; 26) zawartość, temat; 27) w kościach; 28) z Rysami.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztowce: „Krzyżówka nr 37”. Do rozlosowania:

**NAGRODY KSIĄZKOWE**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 31**

**POZIOMO:** komża, ministrant, droga, przełożony, ideał, wakat, pensja, rzepka, norma, niewód, spikier, agawa, Maria, przeorysza, miecz, kosmonauta, umiar. **PIONOWO:** Odrodzenie, żeglarstwo, siarka, litera, strop, mason, stryj, Wanda, karta, trasa, seminarium, akceptacja, grymas, wizyta, epoka, szosa, pomoc.

**NAGRODY WYLOSOWALI:** Głowinkowska Z. z Wałcza, Byrska Zofia z Andrychowa i Andrzej Woźniak z Zagórowa. Nagrody wysłemy pocztą.

## Zamki holenderskie wczoraj i dziś

Synowie Adama i Ewy nie buntowali się przeciw władzy rodzicielskiej, tak jak to często czyni dzisiejsza młodzież; występowali natomiast przeciw sobie. Kain zabił Abla — od tego momentu człowiek stworzył sobie wroga — innego człowieka. Z konieczności zabezpieczenia się przed wrogami zaczęto wznosić domy warowne. Wyjątkiem był mędrzec Diogenes, który nie potrzebował domu, ponieważ mieszkał w beczce. Zamek warowny był jednak niezbędny dla każdego, kto miał do ochrony coś więcej niż swoje marne życie.

Początkowo budowano drewniane domy, otoczone glinianymi wałami obronnymi. Później budowano mury z kamienia, czasem grube na 3 jardy. Wewnątrz murów znajdowały się dziedzińce. Wały obronne wyposażone były w mosty zwodzone, przetrzucane przez głębokie fosy. Skuteczność tych poczyniń została stwierdzona podczas najazdu Wikingów na Niderlandy. W późniejszych czasach podczas oblężeń zaczęto używać dział, zamki przestały być bezpieczne. Klasycznym przykładem są ruiny Brederode.

Na przestrzeni wieków większość właścicieli zamków oddała swoje dobra biskupowi Utrechtu, po czym on je z powrotem nadawał. Postępowanie to było korzystne dla obu stron. Biskup uzyskiwał

większe wpływy, miał więcej stronników, a właściciel zamku mógł podjąć poważną akcję przeciw sąsiadowi, którego nie lubił lub który był przeciwnikiem biskupa, ewentualnie gdy chciał kontynuować najazdy. Z problemem tym zetknął się w 1380 r. Everde von Essen, rycerz rozbójnik, właściciel zamku Eerde, usytuowanego w Overijsel nad rzeką Vecht, gdy po 25 dniach oblężenia zmuszony był się poddać. Jego zamek został zniszczony przez pożar.

Najstarszą formą zamku była okragła twierdza, lecz szybko została ona wyparta przez budynki wznoszone na podstawie czworoboku. Zamki z okragłymi wieżami budowano na naturalnych lub sztucznych wzgórzach, w miarę możliwości nad brzegiem rzeki lub na szczycie góry, jak np. nad Renem. Były one praktycznie niedostępne dla nieproszonych gości.

Po wieku XVII nie budowano już zamków w Niderlandach. Te, które istniały, zostały odrestaurowane i urządzone komfortowo dla celów mieszkalnych lub socjalnych.

**ZAMEK MUIDERSLOT**

Zamek ten istniał już w 995 r. u ujścia rzeki Vecht, siedem mil na wschód od Amsterdamu.

W 1296 r. Floris V był jego więźniem. W 1962 r. sławny poeta P.C. Hooft odnowił zamek i zamieszkiwał w nim do roku 1647 wraz z gronem przyjaciół — poetów, muzyków i uczonych. W 1825 r. zamek został wystawiony na sprzedaż. Był on przeznaczony na zagładę, lecz mieszkańcy Amsterdamu nie dopuścili do tego i zamek został odrestaurowany. Obecnie używany jest dla celów kulturalnych. (foto. 1)

**ZAMEK HET LOO**

W XVI w. należał do Johna Bentincka. Rodzina ta cieszyła się wielkim szacunkiem już w XIV w. Rok powstania zamku jest nieznany. Wiemy jedynie, że w 1487 r. był on przedmiotem sporu pomiędzy panem wielkiego rodu — Gysbrechtem von Wisch a Henrykiem Bentinckem. W 1688 r. zamek przeszedł w posiadanie księcia Williama III.

29 października 1810 r. zamek zajął cesarz Napoleon Bonaparte wraz ze swoją świtą, a już w 1813 r. wprowadził się do niego król William I.

Zamek usytuowany jest w pobliżu Apeldoorn. Obecnie jest własnością państwa. W 1967 r. wprowadziła się do niego Księżniczka Małgorzata i Mr. Van Vollenhoven. (foto. 2)

